

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/tajne-sluzby/86780,SB-kontra-CIA-Sluzba-Bezpieczenstwa-wobec-szpiegowskiej-dzialalnosci-Bogdana-Wal.html>



Stałe Przedstawicielstwo PRL przy ONZ (fot. Wikipedia/CC BY-SA 3.0/Gryffindor)

ARTYKUŁ

## **SB kontra CIA. Służba Bezpieczeństwa wobec szpiegowskiej działalności Bogdana Walewskiego**

Autor: PAWEŁ SKUBISZ 08.10.2022

Bogdan Zenon Walewski to jeden z najwyżej ulokowanych szpiegów USA, których zdemaskowano w PRL. Ten tłumacz, dyplomata i pracownik MSZ – postrzegany jako inteligentny i pracowity członek nomenklatury – pod maską sumiennego urzędnika skrzętnie ukrywał drugie oblicze agenta CIA i

współpracownika SB.

Urodził się 2 czerwca 1933 r. we wsi Wilamów w województwie łódzkim, w rodzinie Marcelego Płotki i Stefanii z domu Kaczorowskiej. Dzieciństwo i okres młodości spędził w Łodzi, gdzie w 1952 r. ukończył elitarne Technikum Handlu Zagranicznego.

### **Zarys pewnej kariery dyplomatycznej w PRL**

W czasie nauki w szkole był aktywnym działaczem Związku Młodzieży Polskiej i wyróżniał się w nauce, przez co został skierowany na studia do Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych – kuźni kadr dyplomatycznych i szpiegowskich ZSRS. Istnieje przypuszczenie, że został w tym okresie zwerbowany przez KGB.

Tu poznał swoją pierwszą żonę – Wierę Mansurową. Pod jej wpływem zmienił nazwisko z Płotka na Walewski. W Moskwie dostał propozycję wyjazdu do Wietnamu, gdzie przebywał od lutego 1958 do marca 1960 r. jako tłumacz w Polskim Przedstawicielstwie przy Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli (MKNiK) w Sajgonie.

W 1977 r. oddelegowany do Moskwy, został kierownikiem Wydziału Administracyjno-Gospodarczego Ambasady PRL w randze I sekretarza. Do kraju wrócił na własną prośbę tuż przed wybuchem „Solidarności”, wiosną 1980 r.

Moskiewską uczelnię udało mu się ukończyć, jednak jego małżeństwo zakończyło się rozwodem. Po powrocie do kraju został przyjęty na praktykę do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w departamencie odpowiedzialnym za kontakty z USA, Kanadą, Wielką Brytanią oraz krajami skandynawskimi. Po roku objął stanowisko radcy, a następnie starszego radcy w Departamencie III MSZ, zajmującym się problematyką Ameryki Północnej. W tym czasie zawarł związek małżeński z Jadwigą Wojciechowską. We wrześniu 1962 r. wyjechał na stypendium dla młodych naukowców na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. Po dziesięciu miesiącach

powrócił do kraju do pracy w MSZ. Jego kariera nabierała rozpędu.

Od października 1964 r. był II sekretarzem w Stałym Przedstawicielstwie PRL przy ONZ w Nowym Jorku, a następnie, w lipcu 1966 r., objął stanowisko II sekretarza Sekcji Rekrutacji Departamentu Kadr w Sekretariacie ONZ. Jako pracownik ONZ był urlopowany przez polskie MSZ. Zajmował się rekrutowaniem personelu organizacji międzynarodowych. Po powrocie do kraju w październiku 1972 r. podjął pracę w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Warszawie.

W 1977 r. ponownie oddelegowany do Moskwy, został kierownikiem Wydziału Administracyjno-Gospodarczego Ambasady PRL w randze I sekretarza. Do kraju wrócił na własną prośbę tuż przed wybuchem „Solidarności”, wiosną 1980 r. Początkowo był ekspertem w Wydziale Wizyt Oficjalnych w Departamencie Protokołu Dyplomatycznego MSZ, wkrótce awansował na naczelnika Wydziału Immunitetów i Przywilejów – od tego momentu odpowiadał za wszystkie sprawy personalne dotyczące Korpusu Dyplomatycznego w Polsce. Do jego kompetencji należały decyzje wizowe, celne oraz ewentualne zatrzymania pracowników przedstawicielstw obcych państw przez PRL-owskie organy ścigania. Na tym stanowisku pracował aż do chwili aresztowania jego samego przez SB.

## **Niebezpieczne miasto Sajgon**

Podczas pobytu w Wietnamie Walewski nawiązał znajomość z oficerem armii kanadyjskiej pułkownikiem Satie. Wspólnie spędzali czas wolny w lokalach rozrywkowych Sajgonu. Pewnego wieczoru Kanadyjczyk przedstawił go mężczyźnie o imieniu Martin, jak się okazało – kadrowemu pracownikowi CIA. W rozmowie w cztery oczy Amerykanin wypytał Walewskiego o szczegóły życia osobistego i pracy zawodowej. Padły też pytania o najbliższych współpracowników oraz przełożonych z polskiej delegacji w Wietnamie. Wkrótce Martin zaproponował Walewskiemu współpracę na rzecz wywiadu amerykańskiego. Ten zgodził się, podpisał zobowiązanie do współpracy i przyjął pseudonim „Bob”.

17 marca 1981 r. wpłynęła do Naczelnej Prokuratury Wojskowej notatka kpt. Macieja Roszkowskiego informująca o zdekonspirowaniu Walewskiego jako amerykańskiego szpiega.

Amerykanie jeszcze w Sajgonie rozpoczęli szkolenie nowo pozyskanego agenta. Zaznajomili go z tajnikami łączności korespondencyjnej stosowanej przez CIA, sposobami unikania dekonspiracji i zabezpieczania się przed inwigilacją ze strony służb komunistycznych.

Korespondencję listowną dla CIA Walewski miał kierować na adres w Belgii – musiał się go nauczyć na pamięć. Hasłem do nawiązywania kontaktu osobistego w Polsce miało być pytanie w języku angielskim: „Czy był pan kiedyś w Birmie?”, odzewem:

„Nie, byłem w Wietnamie i miałem tego dość”.

Ustalono, że sygnałem dla Amerykanów w wypadku zagrożenia Walewskiego będzie list wysłany do Belgii z zawartą w treści informacją:

„Anna jest chora”.

### ***My name is Bob***

W trakcie pierwszych spotkań w Sajgonie Walewski przekazał CIA informacje o członkach polskiej delegacji MKNiK. Wskazał również osoby, które mogły mieć kontakt z polskim i sowieckim aparatem bezpieczeństwa. Przyniosło to Walewskiemu pierwszą szpiegowską gażę w miejscowej walucie – 3 tys. piastrow (czyli 60 dolarów amerykańskich).

Funkcjonariusze bezpieki przeprowadzili rewizje w jego mieszkaniu i miejscu pracy.

Współpracę z wywiadem amerykańskim Walewski kontynuował po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych

w połowie października 1962 r. na stypendium na Uniwersytecie Columbia. Po około dwóch tygodniach od przylotu do Nowego Jorku do jego pokoju hotelowego zadzwonił znany mu z Sajgonu Martin i zapytał jednym słowem: „Bob?”. Następnego dnia spotkali się już we trójkę, z oficerem prowadzącym o nazwisku Reynolds. „Bob” zdał relację o tym, co się z nim działo od ostatniego kontaktu z CIA. Amerykanie szczególnie interesowali się pracą Walewskiego w MSZ. Wypytywali o struktury ministerstwa, zakres działalności poszczególnych departamentów oraz szczegółowo o pracowników, w tym również o ich cechy charakterologiczne. Padło pytanie o relacje Walewskiego ze Służbą Bezpieczeństwa. Ten zaprzeczył, by takowe istniały, choć w rzeczywistości był już wówczas współpracownikiem Departamentu I MSW, o pseudonimie „Zenon”.



**Wyposażenie szpiegowskie  
zarekwirowane przez SB w  
mieszkanu Bogdana  
Walewskiego (fot. IPN)**

Zadaniem „Boba” zleconym mu przez Amerykanów było rozpracowanie Stałego Przedstawicielstwa PRL w ONZ. Z oficerem CIA spotkał się około dwudziestokrotnie i za każdym razem inkasował wynagrodzenie w wysokości 200-250 dolarów. Otrzymał również premię w wysokości 2 tys. dolarów na zakup samochodu, wypłaconą tuż przed powrotem do Polski.

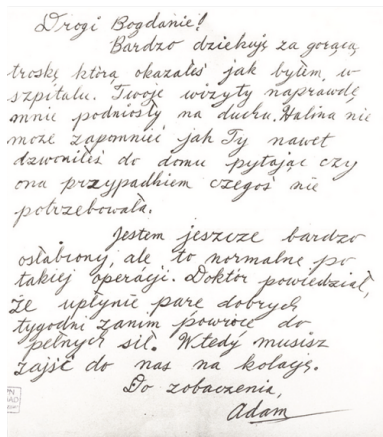
### **Szpieg na placu Trzech Krzyży**

Po przybyciu do kraju latem 1963 r. Walewski wrócił do pracy w Departamencie III MSZ. Regularnie czytał „New York Herald Tribune” – według ustaleń z CIA w treści ogłoszeń zamieszczonych w gazecie przekazywano mu zakodowane instrukcje.

Wywiad amerykański potrzebował informacji o organizacji pracy, godzinach urzędowania, rozlokowaniu pracowników, ich planach pracy, sposobach i miejscach przyjmowania interesantów. Chciał też wiedzieć, jak wygląda obieg dokumentów oraz sposób pakowania i zabezpieczania przesyłek przewożonych przez kurierów dyplomatycznych. Chodziło głównie o kwestie odbioru tego personelu z lotniska wraz z pocztą, a także o cechy charakteru, sposób zachowania czy wreszcie skłonności kurierów.

Walewski miał również za zadanie obserwować budkę telefoniczną przy pl. Trzech Krzyży w Warszawie. W gazecie pojawiło się pierwsze ogłoszenie z informacją o przekazaniu „martwej skrzynki”. Gdy Walewski w czasie niewinnego spaceru na pl. Trzech Krzyży zauważył mały, zielony plaster przyklejony do aparatu telefonicznego, wiedział, że w pobliżu ukryto przesyłkę. Przy budynku Książęca 21 agenci CIA umieścili plastikowy zasobnik przyczepiany na magnesy. Walewski wyjął go, a w drodze powrotnej zerwał taśmę w budce telefonicznej, czym potwierdził odbiór przesyłki. Zawartość schował do kieszeni, a opakowanie wrzucił z mostu Poniatowskiego do Wisły. Amerykanie przekazali instrukcję szpiegowską oraz gotówkę w wysokości 60 tys. zł i 500 dolarów.

12 sierpnia 1963 r. firma Columbia Business Enterprises nadała ogłoszenie (powtarzane przez tydzień) o długoterminowych planach handlowych w Europie. Szczegóły tej działalności miały zostać ogłoszone jesienią. W ten sposób zasygnalizowano Walewskiemu, że powinien spodziewać się kolejnego ogłoszenia z miejscem i datą podstawienia samochodu pełniącego funkcję martwej skrzynki. Pojawiło się ono 4 listopada 1963 r. Z zakamuflowanej treści wynikało, że Walewski ma się udać 19 listopada na ul. Chocimską 35, gdzie będzie zaparkowany wóz Ambasady USA. W umówionym dniu w paczce papierosów marki Caro Walewski umieścił meldunek i wrzucił przez uchylone okno samochodu. Wielokrotnie w podobny sposób podejmował łączność z wywiadem amerykańskim. Trzeba przy tym zaznaczyć, że miał wówczas sporą wiedzę na temat MSZ. Uczestniczył jako tłumacz w wielu ważnych spotkaniach delegacji zagranicznych z władzami PRL, m.in. wizytach burmistrzów miast amerykańskich legitymujących się polskim pochodzeniem, prezydenta Finlandii Urho Kekkonena, Johna A. Gronouskiego, ministra poczty USA, a od 1965 r. ambasadora USA w PRL. Brał udział w spotkaniu Roberta F. Kennedy’ego, senatora i prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych, z Adamem Rapackim, ministrem spraw zagranicznych, i dwukrotnie w spotkaniach premiera Józefa Cyrankiewicza z korpusem dyplomatycznym w Polsce.



*Drogi Bogdanie!  
Bardzo dziękuję za gorącą  
troskę którą okazałeś jak byłem w  
szpitalu. Twoje wizyty naprawiły  
mnie podniosły na duchu. Halina nie  
mnie zapomni jak Ty nawet  
dzwoniłeś do domu pytając czy  
ona przypadkiem czegoś nie  
potrzebowała.  
Jestem jeszcze bardzo  
osłabiony, ale to normalne po  
takiej operacji. Doktor powiedział,  
że upłynę parę dobrych  
tygodni zanim powrócę do  
pełnych sił. Wtedy musisz  
zajść do nas na kolację.  
Do zobaczenia,  
Adam*

**List zawierający treść utajoną  
skierowany do Bogdana  
Walewskiego przez wywiad  
amerykański. (fot. IPN)**

## **Ponownie w Nowym Jorku**

Po powtórny wyjeździe do Stanów Zjednoczonych jesienią 1964 r. Walewski odnowił osobisty kontakt z oficerami CIA. Dostał zlecenie zdobycia informacji na temat systemu alarmowego w pomieszczeniach Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ, elektronicznych zabezpieczeń sejfów, szaf pancernych i pomieszczeń pracy szyfrantów. CIA interesowało niemal wszystko, począwszy od producenta i roku czy miejsca zakupu zamków mechanicznych, poprzez sposób ułożenia kabli, aż po kwestie instalowania i serwisowania urządzeń. Wywiad amerykański potrzebował informacji o organizacji pracy, godzinach urzędowania, rozlokowaniu pracowników, ich planach pracy, sposobach i miejscach przyjmowania interesantów. Chciał też wiedzieć, jak wygląda obieg dokumentów oraz sposób pakowania i zabezpieczania przesyłek przewożonych przez kurierów dyplomatycznych. Chodziło głównie o kwestie odbioru tego personelu z lotniska wraz z pocztą, a także o cechy charakteru, sposób zachowania czy wreszcie skłonności kurierów.

## **Agent na dwóch etatach**

Trzy lata po werbunku przez wywiad amerykański Walewskim zainteresowali się pracownicy Departamentu I MSW, którzy dostrzegli możliwości wykorzystania go w czasie pobytu na stypendium w USA. 25 czerwca 1962 r. w restauracji hotelu MDM Walewski podjął współpracę z wywiadem PRL. Zapisano, że kierowały nim

pobudki patriotyczne i że przyjął pseudonim „Zenon”.

Jego oficerem prowadzącym w Nowym Jorku był kpt. Stanisław Sołtysiak „Edo” z rezydentury wywiadu o kryptonimie „Imperium”. Zadaniem Walewskiego było rozpoznanie operacyjne ośrodków uniwersyteckich w USA badających problematykę krajów bloku wschodniego. Po powrocie Walewskiego do Polski w 1963 r. prowadził go Jan Babiński, oficer operacyjny Wydziału IV Departamentu I MSW. Z dokumentów SB wynika, że Walewski kilkakrotnie spotykał się z Babińskim, który szkolił go przed drugim wyjazdem do USA. To on nakazał Walewskiemu zmienić pseudonim – „Zenon” został „Janczarem”. Podczas drugiego pobytu Walewskiego w Nowym Jorku jego oficerem prowadzącym był początkowo Jan Słowikowski, kolega z pokoju biurowego w przedstawicielstwie PRL przy ONZ, a zarazem oficer komunistycznego wywiadu, późniejszy szef Departamentu I MSW. Następnie Walewskiego przejął rezydent wywiadu w Nowym Jorku Franciszek Czajkowski „Sfinks”, a na koniec Henryk Mikucki „Ryszard”. Informacje o nich Walewski jako „Bob” przekazywał w tym czasie CIA.

Wywiad PRL nakazał „Janczarowi” odnowienie kontaktów akademickich i gromadzenie danych na temat instytutów naukowo-badawczych Uniwersytetu Columbia. Korzystano z jego usług także w rozgrywkach personalnych w ONZ. Dostarczane przez niego informacje służyły do usuwania z pracy lub przenoszenia na mniej ważne stanowiska polskich emigrantów wrogo nastawionych do reżimu komunistycznego, zatrudnionych w tej instytucji. Walewski otrzymywał też nagrody pieniężne od wywiadu PRL, ale starczały one zaledwie na pokrycie wydatków związanych z działalnością szpiegowską na rzecz SB. Po powrocie do kraju, w okresie pracy w PISM Walewski informował Amerykanów o zakresie obowiązków i problematyce poruszanej w tym instytucji. Udostępnił do skserowania (podczas spotkania w Wiedniu) zamówiony spis telefonów, pilnie strzeżony przez kierownictwo PISM. Na bieżąco relacjonował kwestie polityki zagranicznej PRL, a także pracy Instytutu – konferencji, sympozjów, spotkań i odczytów, z uwzględnieniem tematyki i personaliów uczestników.

## **Na placówce w Moskwie**

W kwietniu 1977 r. Walewski wyjechał do pracy w Ambasadzie PRL w Moskwie. W tym czasie przekazano go „na kontakt” Departamentu II MSW, funkcjonariuszom z Grupy Operacyjnej SB o kryptonimie „Wisła”. Jego kolejnym oficerem prowadzącym został płk Romuald Michniewicz, a następnie Stanisław Groniecki. Głównym zadaniem Walewskiego było utrzymywanie relacji towarzyskich z pracownikami zachodnich placówek dyplomatycznych. Kontynuował współpracę z kontrwywiadem MSW aż do 1980 r., czyli do powrotu do kraju. Później, aż do chwili aresztowania, nie nawiązano z nim żadnych kontaktów. Na podstawie dokumentów SB z całą pewnością można stwierdzić, że Walewski nie był podwójnym agentem bezpieczeństwa, prowadzącym grę kontrwywiadowczą z Amerykanami.

Ci z kolei liczyli w tym czasie na informacje o działalności ambasady, a także o jej pracownikach, jak też funkcjonariuszach Grupy Operacyjnej SB o krypt. „Wisła”. CIA interesowały również plotki na temat zdrowia sekretarza generalnego KC KPZS Leonida Breżniewa oraz typowania jego ewentualnych sukcesorów. Przez



dłuższy czas Walewski nie podejmował jednak kontaktu, żyjąc pod presją strachu przed dekonspiracją ze strony KGB. Poprosił o odwołanie go z placówki w Związku Sowieckim.

### **Kontrwywiad SB wkracza do gry**

Po powrocie do MSZ w 1980 r. i objęciu stanowiska naczelnika Wydziału Immunitetów i Przywilejów Walewski uzyskał szerszy dostęp do materiałów interesujących CIA. Poza biuletynami specjalnymi MSZ wybierał do skopiowania najciekawsze dokumenty dyplomacji PRL. W taki sposób zostało udostępnione Amerykanom opracowanie MSZ dotyczące polityki Ronalda Reagana wobec krajów bloku wschodniego. Jednak w gorącym okresie powstania „Solidarności” Amerykanie nie nawiązywali kontaktu. Agentowi zaczęło brakować gotówki. Był zmuszony sprzedać samochód kupiony za pieniądze od Amerykanów. Zdesperowany podjął ryzykowną próbę nawiązania kontaktu listownego z ośrodkiem wywiadowczym przy użyciu tajnopisu. Poinformował CIA, że posiada cenne informacje – dwa filmy fotograficzne z kopiami dokumentów niejawnych MSZ. Proponował wymianę w punkcie kontaktowym w Warszawie o kryptonimie „Spożywczy” lub przez pracownika Ambasady USA. List z zaszyfrowaną odpowiedzią nie trafił do Walewskiego. Przejął go kontrwywiad SB.

### **Sprawa Operacyjnego Rozpracowania kryptonim „Ikar”**

Według dokumentów SB Walewski został zdemaskowany jako szpieg amerykański właśnie dzięki temu listowi. 13 marca 1981 r. podejrzaną przesyłkę zatrzymali w Urzędzie Pocztowym Warszawa nr 2 przy ul. Towarowej funkcjonariusze SB z Biura „W” MSW, czyli jednostki odpowiadającej za perlustrację korespondencji. Zwrócili oni uwagę na kopertę, dalej na charakterystyczny układ graficzny adresu odbiorcy, sporządzenie listu na jednej stronie kartki, użycie określenia „drogi” i wykrzyknika w tytule listu, podpisanie korespondencji imieniem męskim, użycie imienia żeńskiego w treści listu. List ponadto sporządzała osoba w starszym wieku lub mająca problemy z biegłym pisaniem w języku polskim, szczególnie liter „ł”, „ś”, „ć”, podobnie jak litery „r”, pisanej w bardzo staroświecki sposób. Ponadto treść była mało logiczna i słaba stylistycznie:

„Drogi Bogdanie! Bardzo dziękuję za gorącą troskę, którą okazałeś, jak byłem w szpitalu. Twoje wizyty naprawdę mnie podniosły na duchu. Halina nie może zapomnieć, jak Ty dzwoniłeś do domu, pytając, czy ona przypadkiem czegoś nie potrzebowała. Jestem jeszcze bardzo osłabiony, ale to normalne po takiej operacji. Doktor powiedział, że upłynie parę dobrych tygodni, zanim powrócę do pełni sił. Wtedy musisz zajść do nas na kolację. Do zobaczenia, Adam”.

Tajnopis ujawnili funkcjonariusze Wydziału IV Biura „W” zajmującego się fizykochemicznym opracowaniem

dokumentów:

„Drogi Przyjacielu, otrzymaliśmy Twój list X W Twoim kraju jest tak niebezpieczna sytuacja że wolelibyśmy, żebyś nie podejmował większego ryzyka kontaktu z nami w Warszawie X Bylibyśmy zadowoleni ze sposobności porozmawiania z Tobą, kiedy byłbyś w stanie wyjechać za granicę X Twoi Przyjaciele”.

Tak odpowiadali Amerykanie na prośbę Walewskiego o osobiste spotkanie w celu przekazania materiałów szpiegowskich.

17 marca 1981 r. wpłynęła do Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie notatka urzędowa kpt. Macieja Roszkowskiego, inspektora operacyjnego MSW, informująca o zdekonspirowaniu przez SB Walewskiego jako amerykańskiego szpiega. 18 marca funkcjonariusze bezpieczeństwa przeprowadzili rewizję w jego mieszkaniu i miejscu pracy.

Co ciekawe, zrekonstruowany w wyniku przesłuchań bieg wypadków – szczególnie kwestia zakresu zainteresowań szpiegowskich, zleczonych zadań oraz sposobów łączności z ośrodkiem wywiadowczym – posłużył funkcjonariuszom pionu kontrwywiadowczego SB do poszukiwania kolejnych szpiegów amerykańskich oraz do szkolenia swoich kadr.

W kawalerce przy ul. Inflanckiej znaleziono aparat fotograficzny marki Pentax, trzy czarno-białe i jeden kolorowy negatyw do tego aparatu (po wywołaniu okazało się, że na dwóch z nich znajdują się fotokopie dokumentów z MSZ), fiolkę z napisem „Rx” zawierającą osiem drażetek koloru brązowego (wywoływacza do pisma utajnionego), kalki do sporządzania tajnopisów, papier do korespondencji oraz niewielką ilość dolarów amerykańskich.

Prokurator płk Jerzy Szpilski oraz inspektorzy Biura Śledczego MSW w Warszawie – por. Adam Janas, kpt. Jerzy Kucharenko, ppor. Andrzej Brejtkopf i mjr Marian Kwiatkowski – rozpoczęli przesłuchania aresztowanego

Walewskiego. Od 18 marca 1981 do 6 stycznia 1982 r. przeprowadzono 117 protokołowanych przesłuchań. Z zachowanej dokumentacji wiadomo, że Walewski składał także wyjaśnienia poza protokołem. Wszystkie materiały zebrane w śledztwie były włączane do SOR o kryptonimie „Ikar”.



**Bogdan Walewski (z lewej) po zatrzymaniu przez funkcjonariuszy SB (fot. IPN)**



**Bogdan Walewski w trakcie wizji lokalnej pozorujący wrzucenie materiałów szpiegowskich do samochodu Ambasady USA w Warszawie (fot. IPN)**

## **Proces i wymiana**

Proces sądowy Walewskiego toczył się w trybie niejawnym od 9 do 12 lutego 1982 r. przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W mowie końcowej prokurator domagał się kary śmierci. 13 lutego 1982 r. Walewski został skazany na 25 lat więzienia, pozbawienie praw publicznych na 10 lat, konfiskatę mienia oraz 10 tys. zł grzywny. Proces przypadał na pierwsze tygodnie stanu wojennego i budził duże

zainteresowanie. Był on również ważny dla władz komunistycznych, które ujęcie amerykańskiego szpiega chciały wykorzystać propagandowo. Reżim w Polsce doświadczał dotkliwych sankcji gospodarczych wprowadzonych przez USA, dlatego w prasie, radiu i telewizji mówiono z satysfakcją o aresztowaniu i osądzeniu współpracownika Centralnej Agencji Wywiadowczej Stanów Zjednoczonych, a nie jak dotychczas - o enigmatycznym szpiegu „jednego z państw NATO”. Pomimo niejawnego procesu na salę rozpraw zwołano przedstawicieli mediów, a także ekipę filmową MSW. Niczego nie pozostawiono przypadkowi - w resorcie ustalono plan, jak wykorzystać sprawę Walewskiego do celów politycznych. Miała ona doprowadzić do zdemaskowania:

„faktycznej roli wywiadu amerykańskiego w stosunku do Polski i krajów socjalistycznych, wykorzystania przez ten wywiad terytoriów państw trzecich do działań i operacji szpiegowskich, wysługiwania się w tych działaniach ludźmi (agentami) amoralnymi i sprzedajnymi oraz zdrajcami”.

\*\*\*

I na tym mogłaby zakończyć się ta historia, gdyby Amerykanie nie zdemaskowali u siebie agenta PRL Mariana Zacharskiego. Zgodzili się go wydać w zamian za pięciu swoich agentów ujawnionych i skazanych w Polsce. Na liście tej znalazł się Walewski. Wymiana nastąpiła 11 czerwca 1985 r. na tzw. moście szpiegów w Berlinie. Walewski na zawsze wyjechał z Polski. CIA zatroszczyło się o byłego agenta, który zdekonspirował funkcjonariuszy wywiadu PRL w Ameryce. Nie miało znaczenia to, że motywy jego współpracy były materialne, a nie polityczne.

Co ciekawe, zrekonstruowany w wyniku przesłuchań bieg wypadków - szczególnie kwestia zakresu zainteresowań szpiegowskich, zlecanych zadań oraz sposobów łączności z ośrodkiem wywiadowczym - posłużył funkcjonariuszom pionu kontrwywiadowczego SB do poszukiwania kolejnych szpiegów amerykańskich oraz do szkolenia swoich kadr.

A sam Walewski, no cóż. Mimo błyskotliwej kariery i aktywnego życia towarzyskiego - uchodził za osobę elokwentną i zamożną - nie miał szczęścia w życiu osobistym. Dwukrotnie rozwiedziony, był w rzeczywistości człowiekiem samotnym i niespełnionym.

COFNIJ SIĘ